



Halloween czyli amerykańskie Zaduszki

Ks. Lucjan Kamiński, SDB

Uroczystość Wszystkich Świętych przypadająca 1 listopada celebruje się głównie w krajach katolickich. Dla mieszkańców krajów takich jak Polska, dzień ten jest nie tylko dniem wolnym od pracy ale dzień ten w łączności z Dniem Zadusznym, 2 listopada, jest jednocześnie dniem kiedy to w sposób szczególnie czcimy pamięć naszych zmarłych.

Począwszy od południa Wszystkich Świętych i w dniu Zadusznym wierni gromadzą się na cmentarzach, składają wieńce, zapalają znicze na grobach i modlą się za swoich zmarłych i za dusze w czyściu. Dzień ten a raczej te dwa dni szczególnie są dniami zadumy i refleksji nad sensem ludzkiej egzystencji i nad przemijaniem. Są to dni które przywołują na pamięć fakt, że wcześniej czy później każdy z nas opuści ten „padół płaczu” aby przenieść się do wieczności.

W związku ze świętowaniem Zaduszek, w różnych krajach świętuje się na swój sposób. Na przestrzeni wieków w różnych częściach Polski w swoisty sposób celebrowano Zaduszki, czego przykładem mogą być „Dziady” A. Mickiewicza. Każdy naród ma prawo do swoich własnych tradycji i zwyczajów.

Zaduszki w Meksyku i krajach Ameryki Łacińskiej. Swego czasu w rozmowie z duchownymi na temat pracy misyjnej ktoś powiedział, że po odkryciu nowego kontynentu Ameryki Południowej, misjonarze przybywający do tych krajów nie byli w stanie dokonać gruntownej ewangelizacji Indian, ale zdążyli wszczepić im coś co wówczas uważali za bardzo istotne, wszczepili im wielką cześć i szacunek do Krzyża Świętego, nabożeństwo i dziecięcą ufność do Najświętszej Maryi Panny oraz pamięć i modlitwę za zmarłych.

Meksykańskie zwyczaje niewiele różnią się od zwyczajów w pozostałych krajach latynoskich. Szczepy indiańskie, które zamieszkiwały tereny dzisiejszego Meksyku posiadali idee, że śmierć nie jest jeszcze końcem ludzkiej egzystencji. Byli przekonani, że po śmierci istnieje inny rodzaj życia, dlatego z chwilą konkwisty w efekcie synkretyzmu religijnej kultury chrześcijańskiej z wierzeniami Indian czasów prehiszpańskich, święto zmarłych wzbogaciło się w swoje treści. Tak więc w Meksyku, krajach Ameryki Południowej czy Ameryki Środkowej, mimo że są to kraje katolickie, niejednokrotnie ma miejsce mieszanie zwyczajów chrześcijańskich ze zwyczajami indiańskimi.

Wśród zwyczajów meksykańskich, podobnie jak w pozostałych krajach latynoskich, na Dzień Zmarłych przystrajają się ołtarzyki. Na ołtarzu-stole, który przyozdabia się kwiatami i umieszcza się potrawy. Na tym ołtarzu nie może zabraknąć zdjęć zmarłych i obrazu Matki Bożej de Guadalupe. Ołtarzyki ozdabiane są też światełkami i zniczami, które zmarłym wskazują drogę do domu na spotkanie. Istnieje „pobożne przekonanie”, że od południa uroczystości Wszystkich Świętych, duchy zmarłych z zaświatów przychodzą aby być blisko swoich rodzin i brać udział we wspólnym posiłku.

Kto nie może przyjąć „gości z zaświatów” w domu, ten udaje się na cmentarz i na grobach swoich bliskich rozkłada dywaniczki a na dywaniczku wszystkiego po trochu. Przeważają owoce, ciastka, słodczyce itp. Istnieje też „pobożne przekonanie” oparte na wierzeniach przodków, że jeśli nie potraktuje się należycie dusz zmarłych to one w odwecie mogą zaszkodzić

Ks. Kamiński - Zaduszki do str. 21

Upadek Tarczy w 70 rocznicę ataku Sowietów na Polskę

Iwo Cyprian Pogonowski
WWW.pogonowski.com

Upadek projektu wyrzutni amerykańskiego systemu Tarczy dokładnie w 70 rocznicę ataku Sowietów na Polskę jest prawdopodobnie przypadkową zbieżnością. Niemniej warto jest zwrócić uwagę na fakt, że data ataku sowieckiego 17go września 1939 jest mało dyskutowana w Polsce.

Na pytanie, jaka jest prawda? Trzeba sobie przypomnieć, jak z początkiem sierpnia 1939 Czerwona Armia pod dowództwem generała Żukowa dokonała skutecznego ataku na siły japońskie w Mandżurii, w celu likwidacji przeszło dwuletniego frontu sowiecko-japońskiego, co było wówczas osiągalne, wobec zdrady Hitlera paktu Niemiec i Japonii zawartego 25go listopada 1936.

Stalin zaprosił Hitlera do współpracy już w dniu 19 marca 1939, w swoim przemówieniu do 28go zjazdu partii komunistycznej Rosji. Celem Stalina było sprowokowanie Hitlera do zdrady Japonii, z którą Niemcy podpisały traktat przeciwko Rosji. Stało się to na kilka miesięcy po odrzuceniu przez Polskę, w dniu 26go stycznia, 1939, czteroletnich presji Berlina, żeby Polska przyłączyła się do Niemiec i Japonii w ataku na Związek Sowiecki. Terytorium Polski mogło być bazą druzgoczącego ataku na Rosję albo służyć jak zapora na drodze do budowy 1000 letniego Reichu od Renu do Dniepru, który to Reich z czasem miał być zaludniony wyłącznie przez „rasowych Niemców.”

Najwyraźniej powszechna niewiedza o tych zaszłościach w Polsce jest dowodem, jak wielka jest trudność w wyświetlaniu skomplikowanej prawdy, wypieranej propagandą posługującą się prostymi kłamstwami, lub po prostu zabijanej przemilczaniem faktów nie wygodnych dla Sowietów. W 1939 roku toczyła się, nieznaną w Polsce grą między Stalinem i Hitlerem, „kto kogo zmusi do walki na dwa fronty.” Hitler chciał uderzyć na Związek Sowiecki z zachodu i tym samym przyłączyć się do ataków japońskich na Rosję rozpoczętych w 1937go roku.

Odrzucenie przez Polskę paktu z Niemcami, w dniu 26go stycznia, 1939, otworzyło możliwość uwikłania Niemiec na froncie zachodnim we Francji, sprzymierzonej z Polską. Stalin spodziewał się przewlekłej wojny pozycyjnej na linii Maginota i miał nadzieję, że wtedy uda mu się nadrobić brak 44,000 oficerów sowieckich, wymordowanych w czystkach w latach 1930tych. Stalin starał się za wszelką cenę odłożyć wojnę Rosji z Niemcami. Wojna ta była celem życiowym Hitlera, który mógł o Rosji jako o Afryce i uważał Rosję za murzynów.

Trudno wytłumaczyć brak podstawowych informacji w Polsce na ten temat. Naturalnie Liga Narodów starała się nie dopuścić do wojny do ostatniej chwili. Na te starania przedstawiciela Ligi Narodów, otrzymał on ważną i podstawową wypowiedź Hitlera w dniu 11go sierpnia 1939 roku. Wypowiedź ta była skierowana do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, Jacob'a Burkhardt'a: „Wszystkie moje plany i przedsięwzięcia są skierowane przeciwko Rosji; jeżeli Zachód jest zbyt głupi i ślepy, żeby to pojąć, będę musiał ułożyć się z Rosją, wspólnie pokonać Zachód, a po jego klęsce, zaatakuję Związek Sowiecki, wszystkimi moimi siłami. Konieczna jest mi Ukraina, tak żeby nie mogli mnie wziąć głodem, jak to się stało w ostatniej wojnie.” (Roy Dennen: „Missed Chances,” Indigo, Londyn 1997, str. 65).

Ofensywa sowiecka w sierpniu 1939 na japońską Armię Kwantungu w Mandżuko,

Pogonowski - 70 Rocznicę do str. 24

Rocznica wyboru Papieża Jana Pawła II

Stanisław Cybulski

Trzydzieści jeden lat temu, o godzinie 18:18 nad kaplicą Sykstyńską pojawił się biały dym, który - jak wiadomo - jest znakiem dokonanego na konklawe wyboru papieża. Po 26 minutach, które dla zebranego na placu Św. Piotra tłumu wydawały się nie mieć kresu, błysnął w loggii nad wejściem do Bazyliki krzyż i w światłach reflektorów pojawił się w asyście na balkonie kardynał Pericle Felici. Padła odwieczna formuła promulgacyjna, przerywana raz po raz oklaskami:

„Anuncio vobis gaudium magnum - habemus Papam: Eminentissimum ac Reverendissimum Dominum Sancte Romanae Ecclesiae, Dominum Carolum Cardinalem Wojtyła qui sibi nomen imposuit Ioannem Paulum Secundum.” (Zwiastuję wam radość wielką - mamy Papieża: Najdostojniejszego i Najprzewielebniejszego Pana Świętego Kościoła Rzymskiego,

Pana Kardynała Karola Wojtyła, który przybrał imię Jan Paweł II).

Tłumy zamarły z wrażenia słysząc egzotyczne dla nich nazwisko: *Wojtyła*. Wybrano po raz pierwszy od 1522 roku papieża nie Włocha. Wojtyła jest Polakiem, którego zaczęto odąd nazywać „Papa Polacco”. A nowo wybrany Pontifex Maximus, pewnym, dźwięcznym barytonem powiedział do zgromadzonej rzeszy:

„*Najdrożsi Bracia i Siostry: Jesteśmy jeszcze wszyscy pogrążeni w bólu po śmierci Jana Pawła I. I oto Najczcigodniejsi Kardynałowie powołali nowego Biskupa Rzymu. Wezwali go z kraju dalekiego, ale zawsze bliskiego we wspólnocie wiary i tradycji chrześcijańskiej. Balem się przyjął ten wybór, ale zrobiłem to w duchu posłuszeństwa naszemu Panu Jezusowi i w całkowitym zaufaniu do Jego Matki, Najświętszej Maryi Panny...*

Dziś staję przed wami, by wyznać naszą wspólną wiarę, naszą nadzieję i naszą ufność w Matkę Chrystusa i Matkę Kościoła, a także rozpocząć od nowa tę drogę historii i Kościoła; rozpocząć z pomocą Boga i pomocą ludzi”

Po tym pierwszym przemówieniu - pierwsze błogosławieństwo URBI et ORBI i ... śmiało można powiedzieć, wspaniała serdeczna więź z Rzymem, Kościołem i całym światem.

*... i wzięłeś w rękę krzyż
laskę Pasterza
z rozpiętym na nim
Bogiem-Człowiekiem
symbolem miłości,
by z Nim przemierzać świat.*

*I wzięłeś z pokorą
Synu Tysiąclecia
na swoje barki
dwóch milleniów brzemień,
by życie z Prawdą -
Prawdę zrównać z życiem
i wskazać drogę Mistrza
tryumfów i cierpień.*

Karol Wojtyła urodził się 18 maja, 1920 roku w Wadowicach mieście oddalonym zaledwie 47 kilometrów od Krakowa, prastarej stolicy Polski. Był to rok wielkich wydarzeń w naszych dziejach, rok zwany często „Polskim Cudem”. W tym samym bowiem czasie, kiedy odrodzone po 123 latach niewoli Państwo Polskie budziło się do nowego życia, Karol Józef Wojtyła ujrzał światło dzienne. Można to nazwać przypadkiem, lub poprostu zbiegiem okoliczności. Osobiście zawsze byłem przekonany, że nic - powtarzam NIC nie dzieje się bez powodu i przyczyny. Zaprawdę bowiem nie zbadane są Wyroki Boskie.

Karol Wojtyła, który był mistykiem, człowiekiem kontemplacyjnym, poetą, dramaturgiem i filozofem, był równocześnie człowiekiem o

Rocznica wyboru Papieża do str. 24



Kłamstwo zawsze kona szybką śmiercią?

**Prof. Jerzy Przystawa,
Uniwersytet Wrocławski**

*Czemż nie mogę jak trup z wezglowia
Powstać i głową ruszyć potężną,
Jako trup powstać i picieć zdrowia
Z grobu poruszyć Polskę orężną?
(Juliusz Słowacki, „Gdzie światła góra”)*

Instytut Pamięci Narodowej, z okazji 25. lecia morderstwa księdza Jerzego Popiełuszki, uruchomił w Internecie „pokój księdza Jerzego”, (www.popieluszko.pl) i znajdujemy tam Jego słowa „kłamstwo zawsze kona szybką śmiercią”. Kapłan Solidarności był człowiekiem dzielnym, a przez to optymistą i z pewnością nie mógł mieć najmniejszego przecucia, że Jego własna śmierć może się stać dowodem na to, że wcale nie, że kłamstwo może żyć długo, szczególnie wtedy, gdy w jego podtrzymywaniu zainteresowane są potężne siły.

Od 19 października 1984 przyszło na świat nowe pokolenie Polaków i pokolenie to nawet pokonczyło studia - cały czas karmione bezsensowną legendą o męczeństwie i zamordowaniu Jerzego Popiełuszki. Stworzono monstrualną górę kłamstw, równie absurdalnych jak wyskoczenie skutego kajdankami Waldemara Chrostowskiego z auta pędzącego z szybkością 100 km/godzinę, uciekającego jakoby przed urojoną pogonią. Dla każdego przytomnego człowieka cała ta historia od początku była bezsensowna, nic tu nie trzymało się kupy, wszystko urało zdrowemu rozsądkowi. Ale ten absurd sytuacyjno-logiczny podtrzymywany jest przez ćwierć wieku przez wszystkie „autorytety”, które potem zgodnie zasiadły przy Okrągłym Stole, aby pisać scenariusz przyszłej historii Polaków. Z tego powodu, od pewnego czasu, pojawia się określenie mordy na Jerzym Popiełuszce, jako „mordy założycielskiego III RP”.

Nie ma dzisiaj potrzeby, żeby wszystkie te kłamstwa i mistyfikacje jeszcze raz przedstawiać, bo każdy, kto się z tym materiałem chce zapoznać łatwo znajdzie w internecie zarówno moje artykuły, jak i artykuły innych autorów. Jest książka Krzysztofa Kąkolewskiego: „Ksiądz Jerzy w rękach oprawców”, jest książka Wojciecha Sumlińskiego „Kto naprawdę Go zabił?”, jest szereg innych tekstów. Sytuację trafnie podsumował p. Konrad Banachiewicz, w komentarzu pod moim tekstem „Wodo czarna i mroczna od nocy” na <http://www.prawica.net/node/8841>:

Pomijając stronę etyczną zagadnienia, zapiera mi dech maestria techniczna ludzi chcących ukryć prawdę: zakładam, że p. Profesor nie grzebał po archiwach, tylko opiera się na źródłach jawnych. Czyli wszystkie fakty są na wierzchu, a mimo to nikt nawet nie próbuje zadawać pytań - a ludzie z wierchuszki kneblują ciekawskich, strojąc się równocześnie w piórka sprawiedliwych (prymas Glemp, Chrzanowski). I uchodzi im to na sucho - a statystyczny polski katolik czasem coś usłyszy w kościele w stylu "męczennik blablaba", a potem idzie do urny i glosuje na ludzi chcących ukryć prawdę. Porażające - ale i logiczne, biorąc poprawkę na to, że męczennik był Kościołowi w tym czasie bardzo na rękę. Komunie też ucieszenie jeszcze jednego pyskatego „klechy” na pewno pasowało. Inny komentator, podpisujący się „andynie” napisał:

Pan profesor trafił w sedno. Tajemnica naszej rzeczywistości zamknięta jest w prawdzie o śmierci księdza Jerzego. Wyjaśnienie tej sprawy wyjaśni wszystko

Prof. Przystawa - Kłamstwo do str. 24